Nr. 137. Kraków, Niedziela 16 Czerwca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukülskiego w Hali Sukiennie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wybory sejmowe.

Zgromadzenie komitetu przedwyborczego dla miasta Krakowa, wybranego na zgromadzeniu wyborców, odbytem w środę — odbędzie się **jutro, w niedzielę, d. 16 b. m. o godzinie 9 rano w sali Rady miejskiej.** Prezydent zaprosił słusznie tylko tych, którzy otrzymali na zgromadzeniu absolutną większość głosów (144 i wyżej), bo tylko tych za wybranych uważać można. Że jednak jest ich tylko 48, a zgromadzenie uchwaliło wybór 60, przeto rzeczą komitetu będzie uchwalić, czy i w jaki sposób ta cyfra ma być dopełnioną przez przybranie dalszych dwunastu. Zwracamy uwagę, że jest bardzo pożądanem, aby członkowie komitetu zebrali się ile możności w zupełnym komplecie.

Musielibyśmy osobną rubrykę otworzyć, chcąc prostować wszystkie nieprawdy, jakie głosi *Czas* w sprawie wyborów z powiatu gorlickiego, którym zajmuje się gorliwiej i troskliwiej niż którymkolwiek innym powiatem. Może będziemy jeszcze zmuszeni wrócić do tego przedmiotu i szczegółowo wykazać, jak niegodnych środków agitacyi tak publicystycznej jak i czynnej, chwyta się partya, która za cel sobie wzięła, obalić kandydaturę p. Wojciecha Biechońskiego, najlegalniej i najformalniej w świecie przyjętą przez wielką większość komitetu powiatowego gorlickiego. Na razie poprzestajemy na dwóch sprostowaniach, z których jedno zamieścił *Czas* wczorajszy po długim namyśle. Opiewa ono:

„Szanowna redakcya umieściła w Nrze 131 *Czasu* telegram ks. Pelza, dziekana bieckiego, jakoby pan Adam Skrzyński na posiedzeniu komitetu przedwyborczego dnia 6 b. m. w Gorlicach 34 głosów otrzymał. Telegram ten jest sprzeczny z poprzedniem doniesieniem, przez prezydyum tegoż komitetu przedwyborczego wysłanem. Gdy wobec tego redakcya sama zauważyła, że sprzeczność ta z kompetentnej strony wyjaśnioną być powinna, — spieszę z doniesieniem, że przy głosowaniu p. Adam Skrzyński 34 głosów otrzymać nie mógł, skoro z 49 obecnych członków komitetu 36 na p. Biechońskiego głosowało, a 4ch członków od głosowania się wstrzymało. Doniesienie więc ks. Pelza jest zupełnie nieprawdziwe, — przybyłych bowiem na to posiedzenie 20 włościan i 5 mieszczan bieckich, wysłanych przez nielegalny komitet, jak to komitet centralny w odezwie swej z dnia 1 czerwca wyraźnie zaznaczył, — komitet gorlicki przez Radę powiatową z polecenia komitetu centralnego legalnie złożony w skład swój przyjąć nie mógł, — jak to zresztą na innej drodze wprost do komitetu centralnego wyjaśniłem.

Władysław Płocki,

prezes Rady powiatowej i przewodniczący komitetu przedwyborczego."

Do sprostowania tego dodaje redakcya *Czasu* ze swej strony następującą uwagę:

„Zamieszczając niniejsze pismo, stwierdzamy z naszej strony, iż kilkakrotnie, a także we wczorajszej korespondencyi z Gorlic, wyraźnie zaznaczono, iż faktycznie w komitecie otrzymał p. Skrzyński 9, a p. Biechoński 36 głosów. My podnosiliśmy jednak tę okoliczność, iż komitet powiatowy przeszedł do porządku dziennego nad poleceniem komitetu centralnego względem uzupełnienia się 20 włościanami i 6 mieszczanami bieckimi i z tego punktu kwestyonowaliśmy legalność składu i uchwały komitetu, co zresztą ostatecznie rozstrzygnie jutro komitet centralny."

Zapomina jednak *Czas*, że nie dalej jak w przedwczorajszym numerze, wśród steku różnych nieprawdziwych doniesień z powiatu gorlickiego napisał także, że na owem posiedzeniu 19 członków wstrzymało się od głosowania, — co było nieprawdą, a obliczonem było na to, aby osłabić doniosłość owych 36 głosów, które padły na Biechońskiego, przeciwstawiając im owych 19 powstrzymujących się od głosowania.

Pisze *Czas*, że z powodu nieuzupełnienia komitetu powiatowego w myśl wskazówek centralnego, kwestyonował „legalność składu i uchwały komitetu" powiatowego. Do tego dodał on był w przedwczorajszym numerze, że „podobno" od p. Leona Chrzanowskiego, prezesa komitetu centralnego, nadszedł telegram, w którym prezes oświadcza, że uchwała komitetu gorlickiego jest nielegalną. Skutkiem tego otrzymaliśmy wczoraj, już po zamknięciu numeru, od p. Chrzanowskiego następującą depeszę:

„Ani telegramu, ani listu nie wystosowałem do kogokolwiekbądź o postępowaniu komitetu powiatowego gorlickiego, gdyż osądzenie tego postępowania należy do komitetu centralnego.

Chrzanowski."

W ten sposób możnaby krok za krokiem, wszystko, co *Czas* pisze w sprawie wyboru gorlickiego sprostować i udowodnić, że są to same nieprawdy. Spodziewać się należy, że komitet centralny, który dzisiaj odbędzie posiedzenie, położy temu koniec, zatwierdzając kandydaturę p. Biechońskiego, gdyż postępując inaczej, stałby w sprzeczności z tem, co sam jako nie wzruszoną podstawę bytu swego uważa, z regulaminem przez Koło sejmowe uchwalonym, stałby też w sprzeczności z własnemi swemi instrukcyami, wydanemi prezesom Rad powiatowych co do sposobu tworzenia komitetów powiatowych.

Rzeszów, 14 czerwca.

Komitet przedwyborczy miejski zawiadamia kandydatów na posłów, by do dnia 18 b. m. zgłosili ustnie lub pisemnie swe kandydatury. Na dzień 23 b. m. zwołanem zostało walne zgromadzenie wyborców, na które mają przybyć kandydaci, dla wyjawienia swego programu politycznego. Komitet, jak wiadomo, popierać będzie tylko takich kandydatów, których program zgodny będzie z programem wiecu miast. Na posiedzeniu tem zadecydowanem tedy będzie, kogo komitet wyborcom przedstawi. W ostatnich dniach wyłoniła się nagle na bruku naszym kandydatura p. Miecznikowskiego inżyniera. Wydał on obecnie broszurkę wyborczą, w której wskazując środki na zwalczenie socyalistycznych dążeń, wyjawia swój pogląd na obecne wybory i na posłów, jakich ma się wybierać, i czego się od nich należy domagać — p. M. przedstawił się jako autor postępowy, nic jednak w programie swym nie powiedział nowego, czegoby już nie uwzględnił wiec lwowski.

Z mniejszych posiadłości stara się o mandat stanowczo p. Adam Jędrzejewicz.

Wśród wyborców kuryi większej cisza jeszcze grobowa — sądząc jednak z pogawędki z kilkoma wybitniejszymi przedstawicielami tutejszego obywatelstwa, dotychczasowy poseł p. Edward Jędrzejewicz z Białej ma wszelkie szanse wyboru. Chyba żeby w ostatniej chwili zjawił się jaki gdzieindziej przebalotowany a gwałtownie protegowany kontr-kandydat.

Rzeszów, 14 czerwca.

Od kilku dni ruch przedwyborczy w naszem mieście prawie całkiem ustał. Oficyalnie bowiem dotychczas nie wiadomo, kto będzie kandydował o godność poselską z naszego miasta. Mówią wprawdzie, że dotychczasowy nasz poseł p. dr. Rybicki o mandat poselski z naszego miasta będzie się ubiegał; wszelako możliwem jest, że jeszcze dość wcześnie się namyśli i kandydatury swojej nie zgłosi. Według naszego zdania kandydatura jego w Rzeszowie nie ma widoków powodzenia. O tem wiedzieć powinni i zwolennicy dra Rybickiego, jeżeli nie chcą być głuchymi na wyraz usposobienia i zamiaru wyborców. Jestto rzeczą powszechnie wiadomą, że dra Rybickiego pierwszy raz na ostatnią kadencyę sejmową wybrała posłem miasta Rzeszowa prawie tylko jedna warstwa wyborców rzeszowskich. Dziś atoli ta sama klasa wyborców z wyjątkiem może kilku oświadcza się już z góry z wszelką stanowczością przeciw kandydaturze dra Rybickiego. Na głosy mieszczan, z wyjątkiem może kilkunastu, jak niemniej na połowę głosów urzędników dr. Rybicki również liczyć nie może.

Zdaje się tedy, że kandydatura naszego burmistrza dra Zbyszewskiego — o której mówią, a która z każdym dniem staje się popularniejszą — znajdzie silne poparcie u znacznej większości wyborców.

Niektórzy twierdzą, że i notaryusz tutejszy p. Jan Pogonowski — którego znakomite zdolności i doświadczenie każdy, kto go tylko zna, wysoko cenić musi — będzie kandydował o mandat poselski do Sejmu krajowego z naszego miasta. Dotychczas jednak jest to tylko pogłoska. Za kilka dni sprawa wyjaśnić się musi. Albowiem według odezwy komitetu przedwyborczego kandydaci zamierzający się ubiegać o mandat poselski z naszego miasta zgłosić mają swoje kandydatury na ręce komitetu przedwyborczego do dnia 18 bm., poczem dnia 23 bm. wynik głosowania komitetu przedstawionym będzie zgromadzeniu wyborców.

Do *Dz. Pol.* piszą z pod Pilzna:

„Korespondent z Brzostka powiada w nr. 161, że w korespondencyi *N. Ref.* przedstawiono mylnie rezultat zgromadzenia przedwyborczego, odbytego w Pilźnie dnia 7 b. m. Tylko zła wola może coś podobnego twierdzić; bezstronniej nie można było bowiem opisać tego oryginalnego zgromadzenia, a opuszczoną przez pomyłkę wzmiankę, że dr. Rutowski cofnął swą kandydaturę, umieszczono zaraz w następnym numerze *N. Ref.*

„Że toby było wielką szkodą, gdyby dr. Rutowski nie wszedł do Sejmu, to podniesiono w *N. Ref.* i sądzimy, że p. Bujnowski, gdyby był w stanie cedować swoje głosy dr. Rutowskiemu, uczyniłby to chętnie bez prośby, lecz każdy, kto jest z naszym ludem trochę lepiej obeznany, pojmie, że to jest niemożliwe."

Ropczyce, 14 czerwca.

W tutejszym powiecie ruch przedwyborczy dotychczas bardzo jest słaby. Komitet powiatowy ukonstytuował się w myśl wskazówek komitetu centralnego. Prezesem jego jest prezes Rady powiatowej p. Michałowski. Komitet powiatowy zbierze się dnia 19 b. m. w Ropczycach, a na posiedzenie to są wezwani kandydaci. Szkoda, że wezwaniu temu nie nadano rozgłosu. Kandydatami, o których tu mówią głośno, są: p. Józef Michałowski, prezes komitetu, i ks. Paweł Sapecki, honorowy kanonik i proboszcz z Sędziszowa. Która kandydatura zwycięży, trudno dziś przewidzieć, — byłoby wszakże pożądanem, żeby się zgłosił jakiś kandydat nowy, któryby nas trochę rozruszał i zagrzał.

Z pod Mielca, 13 czerwca.

W naszym zakątku obudziło się życie między ludem wiejskim, albowiem na wezwanie włościanina Kazimierza Hyjka z Czajkowy zebrało się liczne zgromadzenie włościan dnia 10go czerwca b. r. we wsi Tuszowie Narodowym, celem zawiązania komitetu włościańskiego przedwyborczego, któryby czuwał nad legalnym wyborem posła do Sejmu. Miło było się przysłuchać, jak prosty wieśniak zagajając posiedzenie wynurzył zdrowe swoje zapatrywania na tak ważną sprawę, jaką jest wybór posła — a zagrzewając członków do szczerego współdziałania, wołał z uniesieniem, aby się tak przy wyborze prawyborców, jak kiedyś i przy wyborze samego posła nie powodowali namową a broń Boże przekupstwem, lecz trzymali się swego sumienia i okazali, że włościanin nietylko jest wolny, ale że i własną wolę posiada. Również z ust innych wieśniaków wychodziły bardzo rozsądne i trafne zdania, z których w końcu można było powziąć, iż sprzykrzyli już sobie narzucanie z góry kandydata i przyszli do przekonania, że i oni coś znaczą, że panowie kandydaci muszą się z nimi liczyć, gdy oni skupią się razem i do jednego a szlachetnego celu dążą.

Jest oznaką pocieszającą to poczuwanie się do przynależnych praw, daj Boże, aby to nie było chwilowe i gorączkowe, lecz stałe i niezmienne.

Artykuł bardzo na czasie zamieszcza dzisiejszy *Kuryer Lwowski*:

„Na posiedzeniu Rady państwa z d. 13 marca minister hr. Taaffe, mówiąc o zachowaniu się władz rządowych wobec wolności obywatelskiej, a więc i wobec sprawy wyborów, wypowiedział następujące słowa:

„Poczytuję za zadanie rządu, żeby dopilnowywał należytego wykonywania ustaw; a jeśli są wykonywane nie tak, jak być powinny, a zdarzenia takie dostaną się do mojej wiadomości, z pewnością położę kres niewłaściwemu ustaw zastosowywaniu. Ale i to dodać muszę, że ustawy są na to, aby je surowo wykonywano, a zwłaszcza w państwie nazywającem się *Rechtsstaat* jest to rzeczą tem więcej konieczną. W państwie absolutnem, w tak zwanem państwie patryarchalnem, można sobie powiedzieć: Ludziska teraz tak są poczciwi; na cóż surowo z nimi się obchodzić? Nie broją nic złego, patrzmy przez szpary! Inaczej w państwie konstytucyjnem. Patrząc przez szpary na uczynki ludzi poczciwych, wypadałoby patrzeć przez szpary także na sprawki ludzi niepoczciwych. Trzeba więc powiedzieć sobie: równe prawo dla wszystkich!

„Uważamy za rzecz konieczną przypomnieć te słowa wszystkim władzom rządowym w Galicyi, jakoteż wszystkim obywatelom interesowanym, a także odwołać się niemi do ministra wobec odbywających się właśnie prawyborów. O ile cieszyły nas i wszystkich ludzi miłujących swobodę powyższe słowa reprezentanta rządu, jakoteż późniejsze polecenie p. namiestnika, wydane do władz politycznych w Galicyi i nakazujące im wstrzymanie się od udziału w akcyi wyborczej, o tyle znowu muszą zaniepokoić nas symptomata, ukazujące się w ostatnich dniach i świadczące o tem, że władze polityczne nie dość dobrze zapamiętały sobie powyższe słowa hr. Taaffego o ścisłem wykonywaniu ustaw.

„Mnożą się poszlaki, że początkowa neutralność władz politycznych wobec wyborów ustąpiła miejsca wyraźnemu bezpośredniemu wpływaniu na tok czynności przedwyborczych, a w szczególności na prawybory.

„Z rozmaitych stron kraju dochodzą nas wieści o mieszaniu się urzędników do agitacyi wyborczej, a nadto o oryginalnej procedurze z ustanawianiem liczby wyborców. Jak wiadomo, § 12 ordynacyi wyborczej powiada wyraźnie: „Każda gmina w okręgu wyborczym wybierać ma na każdych 500 mieszkańców jednego wyborcę. Jeżeli z podziału liczby mieszkańców przez 500 pozostanie reszta, to w razie, gdy reszta ta wynosi 250 lub więcej, uważaną jest za 500, jeżeli zaś wynosi mniej niż 250, to nie uwzględnia się jej wcale. Gminy liczące mniej niż 500 mieszkańców, wybierają jednego wyborcę."

„Dotychczas praktyka była taka, że liczbę wyborców ustanawiało starostwo na podstawie ostatniej konskrypcyi. A że ostatnia konskrypcya odbywała się u nas w roku 1880, to wykazana w niej liczba mieszkańców każdej gminy była podstawą do ustanowienia liczby wyborców już przy wyborach sejmowych w roku 1883 i do Rady państwa 1885. Liczba wyborców nie może więc i teraz być nigdzie inną, jak w roku 1883, chyba że gdzie liczba ta była wówczas mylnie obliczoną, co zresztą trudno dopuścić. Tymczasem dowiadujemy się, że obecnie starostwa, nie wiedzieć na jakiej podstawie, wyznaczają na niektóre gminy mniej, na inne więcej wyborców, niż było podczas poprzednich wyborów. O faktach tego rodzaju donoszą z pow. tarnopolskiego i kałuskiego.

„Zwracając uwagę p. namiestnika na tę procedurę, musimy zarazem ostrzedz dotyczące gminy, gdzieby się rzecz podobna wydarzyła, że przeciw takiej niewłaściwości należy niezwłocznie wnosić reklamacye do c. k. starostwa, a ewentualnie do namiestnictwa."

W miastach ruch wyborczy zaczyna się ożywiać. Z Sambora donoszą, że obok dotychczasowego posła p. Uderskiego staje tam bardzo poważnie kandydatura zasłużonego i zaszczytnie znanego lekarza, prof. dra Adama Czyżewicza. W Jarosławiu wielkie szanse ma kandydatura dyrektora Banku krajowego dra Alfreda Zgórskiego, który prawdę powiedziawszy już dawno powinien był w Sejmie się znaleść. W Tarnopolu zbytek kandydatów może łatwo doprowadzić do bałamuctwa, a najgorzej bałamuci kandydatura prezydenta sądu radcy dworu Krynickiego, którąby ze wszech miar była niewłaściwą. W obronie dra Maxa twierdzi *Gazeta Narodowa*, że niesłusznie *Nowa Reforma* zarzucała dr. Maxowi zaniedbanie referatu ustaw o policyi ogniowej, ponieważ referat ten był w ręku dra Bilińskiego. Ma słuszność *Gazeta*, ale i my mamy słuszność, a to w ten prosty sposób, iż w ostatniej sesyi miał ten referat dr. Biliński, ale w przedostatniej (1887/88) miał go dr. Max — i tak samo go załatwił, jak jego następca, tj. że go nie załatwił wcale.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Londyn, 11 czerwca.

Pan Gladstone prowadzi od pięciu dni wakacyjną kampanię przeciwko parlamentarnej większości. Obecnie bawi w Devonshire, okolicy, której wyborcy trzymają się przeważnie stronni-

Teorya najazdu
i dynastyczne pochodzenie szlachty polskiej.

(Dr. Franciszek Piekosiński: *O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu.* Kraków 1888.)

Żadna epoka historyi naszej nie znalazła tak licznych, uzdolnionych i wytrwałych pracowników, jak czasy powstania monarchii piastowskiej, jak owa zamierzchła doba dziejów polskich, pojaśniona zaledwie szczupłemi wiadomościami kronikarzy i suchemi zapiskami annalistów.

Jest bowiem właściwością umysłu ludzkiego zwracać badania swoje głównie w tym kierunku, gdzie najrozleglejsze do domysłów i przypuszczeń otwiera się pole, gdzie indywidualność człowieka i bystrość jego umysłu najpotężniej i najdowodniej objawić się może.

Od Lelewela więc począwszy a na najnowszych historykach skończywszy, każdy niemal próbował sił swoich na tem polu bezbrzeżnem, każdy starał się okazać ostrość dowcipu swego na roztrząsaniu małomownych źródeł, każdy stawiając nowe poglądy i ścierając się z poprzednikami, mniemał być bliższym ostatecznego rozwiązania kwestyi, która jak węzeł gordyjski nadaremnie wyglądała nowego Aleksandra.

I dziś nie jest ona jeszcze rozstrzygnięta i dziś nie można powiedzieć stanowczo, że o stanie Polski piastowskiej mamy dokładne i z rzeczywistością zgodne wyobrażenie, ale to nie ulega wątpliwości, że dotychczasowe badania sprawę całą rozjaśniły i kierunek dalszej pracy wyraźnie wskazały.

Przy dzisiejszym stanie źródeł — a nie można się spodziewać nowych pod tym względem zdobyczy — trudno ostatnię wypowiedzieć słowo i tak jak w historyi rzymskiej, tak i tu będziemy prawdopodobnie musieli poprzestać na kilku mniej lub więcej udatnych hypotezach.

W ostatnich latach szczególniej pojawiło się ich kilka a jedną z najciekawszych i, powiedzmy otwarcie, najwięcej może przemawiających do przekonania naszego, jest hypoteza dr. Piekosińskiego.

Ośm lat minęło już od czasu, jak w XIV tomie „Rozpraw i sprawozdań" akademickich, pojawiły się równocześnie trzy prace, traktujące o tej samej rzeczy tj. o powstaniu pierwotnego ustroju społecznego w piastowskiej Polsce.

Autorowie, a byli nimi pp. Bobrzyński, Piekosiński i Smolka, zapatrywali się na tę kwestyę, mającą co prawda dla historyi samej więcej teoretyczne niż praktyczne znaczenie, z różnego stanowiska i całkiem odmiennie ją też traktowali.

P. Bobrzyński mniemał, że w tym wypadku należy się ograniczyć tylko do źródeł XI i XII wieku, wziął więc za podstawę badań swoich przedewszystkiem kronikę Galla i, zachęcony przykładem Niemców, którzy o „Germanii" Tacytowskiej całe zadrukowali biblioteki, wysnuł z nader treściwego opowiadania pierwszego naszego kronikarza obraz społeczeństwa tak skomplikowany, że o prawdziwości jego słusznie można było powątpiewać.

P. Smolka, który niedawno był ukończył swoją rzecz o Mieszku Starym i obeznał się dokładnie z źródłami z XIII stulecia, zwrócił przeciwnie całą uwagę swoją na tę epokę i wysnuwając wnioski swoje z stosunków XIII wieku, do całkiem odmiennych doszedł rezultatów.

P. Piekosiński obrał drogę jedynie racyonalną i odpowiednią, bo opierając się głównie na źródłach XI i XII w. nie pogardził także i późniejszemi, o ile one do rozwikłania tak niejasnej kwestyi posłużyć mogły, i stworzył w ten sposób rzecz naukowo dojrzałą a pod względem prawdopodobieństwa hypotezę i zajmującą zarazem i do prawdy historycznej, o ile nam się zdaje, wielce zbliżoną.

Prawda, że i tutaj sprawdziło się przysłowie że „Kraków nie od razu zbudowany", bo autor nie jedno twierdzenie swoje następnie zmodyfikował, zawsze jednak pozostał zrąb główny, z którego wyrasta budowa cokolwiek, zanadto może misterna, lecz w ogólnych zarysach bądź-co-bądź wykończona i, jak sądzimy, trwała.

Pierwotny cel pracy p. Piekosińskiego był, o ile nam się zdaje, inny. Badając najdawniejsze wizerunki herbów polskich i porównywając je z pieczęciami, przekonał się on, że nasza heraldyka jest właściwie na zupełnie innych zbudowana podstawach niż zachodnia i że nasze herby z całkiem odmiennych powstały motywów. Dalsze poszukiwania w tym kierunku wykazały dowodnie, że herby szlachty polskiej zawdzięczają swój początek runom skandynawskim, które pierwotnie służyły jako znaki chorągiewne rycerstwu. To ciekawe odkrycie musiało nadać inny cokolwiek kierunek badaniom p. Piekosińskiego, musiało naturalnie zwrócić jego uwagę na pochodzenie szlachty polskiej. Bo gdy w Polsce i na Pomorzu nie było żadnego śladu run skandynawskich, gdy nawet szlachta wielkorosyjska, która przecież od Waregów normandzkich początek swój wzięła albo też cywilizacyę ich przyjęła nie posiada herbów, opartych na runicznych tematach, to owo runiczne pochodzenie herbów polskich jest w całem tego słowa znaczeniu zagadkowem.

Ażeby tę zagadkę rozwiązać sięgnął p. P. do Lechitów nadłabskich.

Wiadomo, że szczep lechicki dzielił się na trzy wielkie grupy narodów: a) Polaków, b) Pomorzan i c) Lechitów zaodrzańskich, pomiędzy którymi najcelniejsze miejsce zajmują: Lutycy, Obotryci i Rujanie. Otóż narody te do jednego pnia słowiańskiego należące, miały w pierwszej dobie swego istnienia niewątpliwie ten sam ustrój społeczny, i przypuszczać należy, że rozwijały się prawidłowo w tym samym kierunku tak długo, dokąd jakieś nadzwyczajne wypadki stosunków tych nie zmieniły i na inną nie wprowadziły drogę.

Tymczasem porównując ustrój społeczny Słowian nadodrzańskich i polskich w IX, X i XI wieku widzimy, że narody te zupełnie inaczej się rozwijają.

„U Słowian zaodrzańskich — powiada p. P. *) — forma rządu jest gminowładna. Lud ma swoich starostów, swoje wiece, na których wszystkie sprawy od najważniejszych do mniej ważnych rozstrzyga i decyduje, a książę panujący jest tylko naczelnym wodzem i wykonawcą uchwał ludu, powziętych na wiecach. Skutkiem tych rządów gminowładnych, tego przeważnego udziału ludu w zarządzie krajem było, że mimo, iż różne pokolenia pod wspólną zostawały władzą książęcą, indywidualność pokoleń, jak one w najdawniejszych źródłach występują, nie zatarła się wcale, lecz przetrwała krwawe walki z Sasami, Niemcami i Duńczykami"...

Przeciwnie w Polsce piastowskiej panuje zupełnie odmienny stan rzeczy: „władza książęca jest despotyczna, udział ludu w sprawach publicznych żaden, nie ma wieców ludowych, nie występują też starostowie ludowi, książę jest nieograniczonym panem, rozporządzając osobami i mieniem ludności wieśniaczej według upodobania. Pokoleń też ludowych w Polsce piastowskiej nie znajdujemy najmniejszego śladu, a jednak, biorąc stosunek z rozległości Polski piastowskiej, to na jej obszarach przynajmniej kilkanaście a może nawet kilkadziesiąt pokoleń siedziby swoje mieć musiało" *).

Z tego porównania wynikać się zdaje niewątpliwie, że jakaś silna katastrofa wykoleiła ludność polską z torów prawidłowego rozwoju. Stało się to — mniema p. Piekosiński — skutkiem najazdu. Najazd ten jednak różni się stanowczo od teoryi Szajnochy, który przypuszczał podbicie plemion polskich przez skandynawskich Normanów.

Nie żywioł obcy germański, lecz pobratymcze rody Słowian nadbałtyckich, uciekające przed naciskiem Niemców z starożytnej Wagryi, tam gdzie później mieszkali Holzaci, Szturmarowie i Dytmarsi, podbiły ludność polską nad Wartą osiedloną i dały początek państwu polskiemu. One też przyniosły ze sobą owe runiczne znaki chorągiewne, które następnie herbom polskim dały początek, one zaprowadziły w ziemiach polskich nowy porządek rzeczy, opierając go na starożytnej organizacyi opolnej. „Stolice pokoleń przemieniły się w grody. Miejsce starosty opolnego, przez lud wybieranego, zajął komes grodowy, urzędnik z ramienia książęcego ustanowiony, występujący w jego imieniu samowładnie."

*) Obrona hypotezy najazdu jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich itd. Rozp. i Sprawozd. t. XVI. str. 37. Kraków 1883.

*) Tamże str. 39 i 40.

(C. d. n.)

August Sokołowski.

ctwa torysów starych, tradycyi długoletniego swego posła, sir Stafford'a Northcote — nienawidząc „partyi czwartej" z lordem Randolfem Churchill, gorzej od Parnell'a i Davitt'a. Względem tego więc otwartego, rzetelnego i męskiego toryizmu, Gladstone zachowuje się z charakterystyczną ostrożnością. Nie gani on większości konserwatywnej posłów za ich bezczynność w dziedzinie spraw wewnętrznych samej Anglii — owszem, wysławia ministeryalne dzieła, jak wprowadzenie autonomii hrabstw i zamianę długu narodowego. Nie wyrzuca rządowi irlandzkiemu — jak to czyni w obwodach sobie przychylniejszych — zbytniej surowości względem burzliwych kolegów Parnell'a — lecz nastaje na fakt, iż gabinet nie dotrzymał danego wyborcom w roku 1886 przyrzeczenia: nie rozciągnął samorządu i do hrabstw irlandzkich. „Polska" — ta Polska fantastyczna, którą sobie wielki przyjaciel pani Nowikow ulokował na mapie cara Piotra — jeszcze mu spać nie daje; tylko by nie dać okazyi do nowej polemiki, powiedział świeżo, że „cudzoziemcy mogliby słusznie uważać Polskę za kraj może szczęśliwszy!" Nadzwyczaj jasne to zdanie jaśniejszem jest w samych słowach Gladstone'a: *Foreigners may justly consider Poland a country happier perhaps!* Dla pani Nowikow — *justly*; dla ostrożności — *perhaps*, być może....

Zresztą, wielki starzec pełen jest złotych nadziei i wyśmiewa tchórzostwo gabinetu Salisbury'ego, iż dziś już nie staje do urny wyborczej, zamiast kończyć swe konstytucyjne sześciolecie! Przypomina to owego żaka, który, zazdroszcząc drugiemu jego jabłka, szydził z niego, że jabłka na stół neutralnie nie położył.... Otwartym jest sekretem, że stronnictwo konserwatywne ma gotowy plan autonomii dla Irlandyi — lecz i to dobrze wiadomo, że plan ten będzie jego okrzykiem wyborczym w roku 1892... jeżeli „coś innego nie zajdzie".

Zapowiedziane przybycie tu szacha perskiego nabiera coraz większego znaczenia. Prasa zaciera ręce z radości na wiadomość — niewiadomo, czy zupełnie autentyczną — o twardych słowach cara do Nasr-ed-Dina, wypowiedzianych w uprzejmem przypomnieniu o stutysięcznej armii rosyjskiej wzdłuż perskiej granicy. Szach nie długo bawił w Petersburgu, widział wielkiego chana wszech Rosyi, przyjmowany był ze zbytkiem azyatyckim, nie wiele różnym od ceremoniałów w Teheranie, widział moc sołdatów i ciżbę lokajską... Dlatego tu, w Anglii, zabawi dłużej, będzie gościem królowej dwa dni, a potem zwiedzi Londyn, Sheffield, Birmingham, Manchester, Leeds i Bradford, będzie gościem byłego, liberalnego ministra spraw zagranicznych hr. Rosebery'ego, dzisiejszego ministra Salisbury'ego, w przepysznym tegoż pałacu, w Hatfield, gościem na wsi lorda kanclerza mniejszej pieczęci Cadogan'a, zabawi kilka dni u hr. marszałka szlachty brytańskiej, księcia Norfolk, wreszcie u lorda Armstrong'a angielskiego Krupp'a. Poznawszy ogniska rękodzielnicze przemysłu, domowe ogniska cywilizacyi, szach przypatrzy się manewrom (największym tego wieku), jakie flota kaletańska odbędzie między wojennemi portami Dover i Plymouth. Być może, iż Nasr-ed-Din wróci do państwa swego przejęty wdzięcznością, że go Prorok stawił blisko zatoki perskiej i że tronu jego strzeże funt szterling z bomażką, knut z wrzecionem!

Nie mniej doniosłą będzie zapewne podróż, którą tej jeszcze jesieni podejmie najstarszy syn następcy tronu do Indyi. Książę Albert Wiktor uda się tam *quasi* prywatnie i będzie gościem wszystkich maharadżów i radżów. Do Anglii wróci z końcem wiosny przyszłego roku. *Em.*

Alarmy.

Pierwsze hasło do pesymistycznych w Austryi poglądów na dzisiejszą sytuacyę polityczną dała onegdaj półurzędowa *Presse* w korespondencyi z Berlina, z której treścią zaznajomiliśmy wczoraj czytelników naszych. Ten głos półurzędowego dziennika wiedeńskiego poruszył całą prasę austryacką, zarówno inspirowaną przez rządowe sfery, jak niezależną, a denuncyacye jej na temat stanowiska Austryi wobec wpływów rosyjskich w Serbii, brzmią złowrogo.

Fremdenblatt, uchodzący za półurzędowy organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, ostrożny zazwyczaj i bardzo ogledny w wypowiadaniu swego zapatrywania na zewnętrzne stosunki polityczne, poświęcił wczoraj wstępny artykuł rozstrząsaniu programu serbskich partyi liberalnej. *Fremdenblatt* sili się na spokojny ton i upatruje w całym programie jedynie manewr wyborczy stronnictwa, któremu stanowczego w nim nie braknie. Zdaniem *Fremdenblatt*'a „My naszej strony, — pisze ten dziennik, — nim narazimy się na niebezpieczeństwo i na serio weźmiemy tę polityczną poezyę liberałów serbskich, za właściwe uważamy czekać, jak wobec tego produktu fantazyi zachowają się rządowe sfery serbskie?" Przeciwnie zaś do ostatnich wypadków w Serbii, powiada *Fremdenblatt*: „O powołaniu ex-metropolity Michała, o powrocie królowej Natalii, decyduje rząd serbski sam i nikomu mięszać się do tych spraw nie przystoi. Gdyby jednakże podjął nowe usiłowania, zdążające do zachwiania na Wschodzie stosunków, zapewnionych układami, to natrafią one z pewnością na silne postanowienia i na nie mniej silną potęgę, która nie pozwoli na to, aby z gwarancyj innych interesów i pokoju europejskiego robiono sobie zabawkę politycznych humorów. Tendencye, jakie wyraża program liberałów, sprzeciwiają się prawnemu stanowi, wytworzonemu przez Europę, i ani Austro-Węgry, ani inne mocarstwa nie mogłyby zostać spokojnymi, nie biorącymi udziału widzami, w razie gdyby zamiary te z programu samego przeniesiono w rzeczywistość. To oświadczenie jest zbyt ważne, gdzie z polityce nie tylko się mówi, lecz się też robi."

Poważny i również w porozumieniu ze sferami rządowemi zostający *Pester Lloyd*, podejmuje w ostatnim numerze swoim pogróżkę, jaką dała Rosyi *Nordd. Allg. Ztg.*, przypominając jej, że ostatnich konwersyi dokonała jedynie przy pomocy kapitałów niemieckich. „Że książę Nikita przyczynił się do zwiększenia rosyjskich długów państwa — pisze ten dziennik — w to każdy uwierzy, ale konwersyi nie można chyba dokonać przy pomocy tego jedynego i prawdziwego przyjaciela".

Zapowiada więc *Pester Ll.*, że o dalszym ciągu operacyj finansowych Rosyi przy pomocy kapitałów niemieckich mowy być nie powinno. „Nawet nie mogliśmy wyjść z podziwu, że one w ten sposób dotąd się odbywały. Jeżeli rzeczywiście znajduje się w Niemczech taki nadmiar kapitałów, jak głoszą giełdowe dzienniki niemieckie, to zapewne znajdą one umieszczenie w celach podniesienia dobrobytu własnego kraju, gdzie mniejsze może dawać będą procenta, lecz bez porównania pewniej będą lokowane. Należy popierać operacye finansowe tylko takich krajów, w których nie wyłania się wrogie dla Niemiec usposobienie. Pod tym względem doszły zapewnie Niemcy do punktu zwrotnego, na którym zdecydują się także i pod względem finansowym być nieprzyjacielem dla nieprzyjaciela, a przyjacielem dla przyjaciela". W dalszym ciągu twierdzi ten dziennik, że toast cara wywołał w decydujących sferach berlińskich większe przygnębienie, niż o tem z głosów prasy niemieckiej wnosić można. Jakkolwiekby pokojowym był naród, to nikt przecie żądaćby nie mógł od niego, aby dostarczał drugiemu środków do szkodzenia sobie samemu i aby dopomagał komuś, który się wobec całego świata wrogiem jego miannje".

Liberalna prasa austryacka w tem ciemniejszych barwach widzi całą sytuacyę polityczną. Pomijając wiele innych, zwrócić musimy uwagę na wstępny artykuł wczorajszej *Neue Fr. Pr.* która Risticzowi i całej rejencyi serbskiej zarzuca nie szczere i szychem kryte postępowanie względem Austryi od samego początku, i twierdzi, że znany toast cara wzięto w Berlinie za obrazę! „Książę Bismark, powiada *Neue Fr. Pr.*, nie może przejednać Rosyi, góry zawiści i zazdrości odgraniczają naród niemiecki od rosyjskiego, który nie mniej zawistnie patrzy na pokój frankfurcki, który Niemcom dzisiejszej użyczył potęgi, jak na traktat berliński, który poddał Wschód pod rozjemczy sąd Europy. Rosya dąży do obalenia prawa publicznego, ona zbroi się bez ustanku, wywołuje febryczny niepokój w sercach narodów a ostatecznym jej celem jest upokorzenie Austryi i Niemiec i ugruntowanie wszechwładztwa rosyjskiego w Europie."

Z tego założenia wychodząc, stara się ten dziennik udowodnić, że rejencya i rząd serbski dążą wręcz do obalenia dynastyi Obrenowiczów, gdyż polityka rosyjska ten tylko cel mieć może. Następcę tronu upatruje *N. Fr. Pr.* w księciu Nikicie lub Karadżordżewicza.

„Przyjaciele polityczni Risticsa marzą tylko o Rosyi i ks. Nikicie, a nadejdzie niebawem dzień, w którym Europa pozna, że regencya tego podstępnego człowieka nic nie ma z pokojem wspólnego. Nigdy nie odważyłoby się stronnictwo jakieś w Serbii na wystąpienie z taką śmiałością, jak obecnie liberalne, gdyby Rosya wobec Europy całej nie rozgłaszała swej nienawiści do Niemiec i Austryi. Metropolita Michał, regent Ristics, wszystkie te figury nie miałyby w historyi powszechnej znaczenia przecinka nawet, gdyby za nimi nie stała groźna postać Rosyi. Jeszcze jest pokój zapewniony, jeszcze nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo, lecz niepodobna kryć pod zasłoną poważnych przeciwieństw w polityce europejskiej, której horyzont znów pokrył się chmurami."

W całej tej wojnie podjazdowej dziennikarskiej, której ze względu na barwę i odcienie dzienników, jak niemniej ze względu na niekrępowaną przez rząd swobodę, z jaką jej na wypowiedzenie zdania pozwala, lekceważyć żadną miarą nie można, — charakterystycznem i znaczącem jest, że pierwsze głosy oburzenia przeciwko Rosyi podniosła właściwie urzędowa prasa niemiecka, która i teraz w tej walce przoduje. *Nat. Ztg.* uważa tron Obrenowiczów za zachwiany a przyrzeczenia, jakie dała regencya ustępującemu królowi Milanowi, za niebyłe, wobec ostatnich wypadków. Twierdzi nawet, iż jest wręcz nieprzypuszczalne, aby król Milan wrócił kiedykolwiek do Serbii, i że Rosya przygotowuje sobie naprzód punkta oparcia w Czarnogórze i Serbii na wypadek wojny.

Reasumując te głosy prasy austryackiej i niemieckiej, nie można wprawdzie wyciągnąć wniosku, że pokój w Europie, jakby się zdawać mogło, wisi na włosku i wojna jest nieuchronną. Do tego jest jeszcze bardzo daleko a wszystko, jeśli nie skończy się pokojowo, bo tem łudzić się niepodobna, to węzeł gordyjski, zawiązany na półwyspie Bałkańskim, poczeka jeszcze czas dłuższy, zanim ostrzem miecza rozcięty zostanie. Ciekawem będzie, jakie stanowisko zajmie wobec tych zajść i pogróżek prasa rosyjska, która dotąd nie miała czasu na odpowiedź.

Przegląd polityczny.

Kraków. 15 czerwca.

Jeżeli mamy wierzyć telegraficznym doniesieniom z Pesztu do dzienników wiedeńskich, — to lada chwila nastąpić może zwołanie delegacyj dla spraw wspólnych na termin 22 b. m. Wobec coraz większego naprężenia sytuacyi zagranicznej, byłoby istotnie bardzo pożądanem, aby obrady delegacyjne mogły rzucić niejakie światło na tę sytuacyę. Co się dzieje w Serbii, jest niezaprzeczenie stanowczo w duchu polityki rosyjskiej i kieruje się bardzo wyraźnie przeciw Austryi. Wszelkie upiększania stanu rzeczy nie przyda się na nic, — polityka austryacka powinna sobie to wyraźnie powiedzieć, że jeżeli nie potrafi wywrzeć jakiego wpływu na sprawy serbskie, — co jest teraz bardzo wątpliwem, — to musi liczyć się z tem, — iż w razie danym spotkać się musi u południowych swych granic z niebezpieczeństwem, które wymagać będzie oderwania poważnej części sił austryackich z głównej widowni ewentualnych wypadków. Zajścia serbskie, zmiana rządu w Rumunii, toast cara na cześć księcia Czarnogóry, — to wszystko wywołało obawy bardzo uzasadnione i stworzyło znowu sytuacyę niepewną. Obrady delegacyj dla spraw wspólnych i głosy urzędowe, jakie się tam będą musiały odezwać, zapewne nie dadzą zupełnego wyjaśnienia, ale dozwolą choć w przybliżeniu ocenić, o ile niebezpieczeństwo bliskiem jest lub dalszem, niż sobie pod wrażeniem owych wydarzeń wyobrażać można.

Z Austro-Węgier.

Dzisiaj odczytać miał prezydent w węgierskiej Izbie poselskiej odręczne pismo cesarskie, zwołujące delegacye na 22 t. m. Wybór członków delegacyi nastąpić ma w poniedziałek i tegoż dnia odroczony będzie sejm węgierski do 12 października. Delegacye ukonstytuują się w sobotę 22 t. m. a cesarz przyjmie je w niedzielę 23. Ministrowie Tisza, Fejervary i Wekerle bawić będą we Wiedniu podczas sesyi.

Przy ponownem ukonstytuowaniu się wybrało stronnictwo niezawisłe wiceprezydentem Polony'ego. Jestto oznaką, że frakcya radykalna bierze górę w tem stronnictwie.

Pesti Naplo domaga się od wspólnych delegacyj wyjaśnienia stosunku państwa do Serbii. Trójprzymierze bowiem, jak uczą przykłady, zmusza Austryę do poświęcenia najważniejszych interesów na Wschodzie.

Ostry ton klerykałów austryackich przechodzi w pogróżkę w ostatniem *Grazer Volksblatt*. Organ skrajnych klerykałów omawiając kandydacki okólnik Zallingera pisze: „Przyznajemy, że skargi p. Zallingera w sprawie noweli szkolnej są słuszne; nowela szkolna jest szyderstwem rzuconem stronnictwu katolickiemu przez rząd. Jeżeli rząd postępowania swego nie zmieni, to z porządku rzeczy nastąpić musi zerwanie stronnictwa katolickiego z rządem a tem samem zerwanie równoczesne z prawicą. — Zdaje się nam, że nadszedł już czas ostatecznej w tym względzie decyzyi."

Bezrobocia w Czechach przygasłe, wybuchają na nowo na Morawach. Przeszło 3000 robotników, zajętych w różnych fabrykach tkackich w Bernie, zawiesiło roboty, domagając się podwyższenia płacy o 20 prc. i skrócenia czasu roboty. Dotąd nie przyszło do porozumienia między stronami spornemi.

Z Niemiec.

Wobec naprężonych stosunków między Niemcami a Rosyą, dziwną wydaje się wiadomość, że w początku sierpnia zjedzie się cesarz niemiecki z carem w Kiel.

Urzędowa *Post* zaprzecza pogłosce, jakoby rokowania w sprawie samoańskiej niekorzystny dla Niemiec brały obrót.

Berneńskie dzienniki rozbierają żądania Niemiec, postawione Szwajcaryi w sprawie wykonywania policyjnego nadzoru nad obcymi i twierdzą słusznie, że Niemcy w żądaniach swoich nie ograniczają się na samej sprawie Wohlgemutha, lecz domagają się zmian w całej organizacyi policyjnej w Szwajcaryi i naruszają zasadnicze prawa ich państwa, jego samodzielność i niezawisłość. Szwajcarya życzeń tych uwzględnić nie może i żałuje, że pomimo pokojowych jej tendencyi i ścisłego wykonywania obowiązków międzynarodowych, wprowadza Berlin ton niezgody w jej stosunki z zagranicą.

Ze strony austryackiej i rosyjskiej podjęto również, jak donosiliśmy, rokowania z Szwajcaryę w sprawie nadzoru nad obcymi poddanymi, co zdaje się zostawać w związku ze sprawą Wohlgemutha. O zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Szwajcaryą nie ma mowy, a pogróżki urzędowe o zaostrzeniu przez Niemcy przepisów nadgranicznych względem Szwajcaryi, przyjęła niezależna prasa bardzo niechętnie, nie widzi bowiem powodu, aby z powodu sprawy specyalnej, stawiać obywatelom niemieckim przeszkody w zarobkowaniu przez utrudnianie im pobytu w Szwajcaryi.

Z Paryża.

Z trzech międzynarodowych kongresów socyalistycznych, jakie mają się odbyć w Paryżu podczas wystawy, pierwszy otwarty został w poniedziałek 10 czerwca pod przewodnictwem członka paryskiej rady gminnej Longueta (Longuet, jeden z przywódców possybilistów francuskich, jest zięciem znanego koryfeusza socyalizmu Karola Marxa). Zgromadzeni socyaliści wybrali na wiceprezydentów kongresu Saundersa z Anglii, Clarcka z Szkocyi, Bruce-Wallaca z Irlandyi, Flürsheima z Niemiec, Stoffela z Hollandyi, Depottera z Belgii, Hamilkara Ciprianiego z Włoch, Ferdynanda Linderberga z Danii i Eugeniusza Simona z Francyi. Na wniosek Longueta wybrano obecnego na kongresie znanego socyalistę amerykańskiego Henryka George'a na honorowego prezydenta kongresu i udzielono mu pierwszego głosu. George wypowiedział mowę po angielsku, w której zaznaczył ostatnie postępy socyalizmu, przeważnie w Ameryce, i rozwinął w głównych zarysach swój program socyalistyczny, nie mający zresztą aktualnej doniosłości we Francyi, jako zastosowany głównie do obecnych stosunków angielskich i amerykańskich. George, jak wiadomo, bada ze stanowiska socyalistycznego stosunki rolne i upatruje rozwiązanie kwestyi socyalnej przedewszystkiem w „unarodowieniu ziemi", stąd ma wielki wpływ np. na agitatorów irlandzkich. We Francyi, gdzie posiadłość ziemska znajduje się w rękach paru milionów drobnych właścicieli, związanych wspólnym interesem w jednę konserwatywną grupę, dzieła Georgea mają znaczenie li tylko teoretyczne. Znakomity przywódca t. zw. *Labor party* (stronnictwa roboczego), liczącego w Ameryce około miliona zwolenników, mówi chłodno i rozważnie, jak quaker, — to też francuscy jego słuchacze, przyzwyczajeni do namiętnych i gorących mów francuskich socyalistów, takich jak Juliusz Guèdes, Joffrin i t. p., nie mogli się wydziwić, że człowiek na pozór tak spokojny i zimny, jak George, może mieć tak wielki wpływ na aspiracye robotników amerykańskich.

Zwycięstwo wyborcze, odniesione przez liberałów belgijskich w osobie Jansona, sprawiło wielkie wrażenie w Paryżu, i to nie tylko dla tego, że klerykalizm znienawidzonym jest w republice francuskiej, ale więcej jeszcze z powodu analogii, jakie zachodzą pomiędzy wyborczą sytuacyą we Francyi a w Belgii. Ostatnie powszechne wybory w Belgii, które poprzedziły powszechne wybory francuskie, wyniosły do władzy klerykalną opozycyę; z ostatnich wyborów we Francyi również wyszła wzmocnioną opozycya więcej klerykalna aniżeli monarchiczna, i to dość silna, aby zachwiać kredyt parlamentarnych rządów republikańskich. Sposób, w jaki poruszono w parlamencie francuskim kwestyę polityki kościelnej, wymownie illustruje ten prąd opinii publicznej, ujęty w dosadnych słowach Ribota: „Masy ludu pragną pokoju religijnego i będą umiały podyktować warunki tego pokoju".

Wybory brukselskie wykazały obecnie, że zjednoczone frakcye liberalne, postępowa i umiarkowana, które odpowiadają francuskim radykałom i umiarkowanym, zdolne są skutecznie walczyć przeciwko konserwatywnemu klerykalizmowi. To, co we Francyi nazywają koncentracyą republikańską a co nieraz uważanem było za mrzonkę, wchodzi w wykonanie w Belgii. Wobec tego patryoci francuscy oddają się nadziei, że nieznany i w wielkiem naprężeniu oczekiwany wynik przyszłych wyborów we Francyi będzie podobnym do wyniku wyborów brukselskich: w takim razie republika wyszłaby z wyborów wzmocnioną dzięki pojednaniu dwu wielkich stronnictw republikańskich.

Zarówno w Belgii jak i we Francyi stosunki polityczne doszły do najwyższego naprężenia. Agitacya wyborcza we Francyi będzie miała o tyle charakter rewolucyjny, że z jednej strony narzuca się krajowi wyraźna dążność do przewrotu, z drugiej zaś ewolucya ku przekształceniu republiki w duchu socyalno-demokratycznym. Jakże silnem echem w tych warunkach, musiały się odbić w patryotycznych kołach francuskich słowa Jansona, wyrzeczone po zwycięstwie wyborczem, że „rezultat wyborów brukselskich jest nietylko protestem publicznego sumienia przeciwko konserwatywno-klerykalnym rządom, ale zarzem świetną manifestacyą dążności do zjednoczenia wszystkich żywiołów i czynników liberalnych".

Journal des Débats donosi, że komisya śledcza przeciwko Boulangerowi najdalej w sobotę, to jest dzisiaj, przedstawi protokół swych czynności generalnemu prokuratorowi Quesnay de Beaurepaire'owi. Dochodzenie generalnego prokuratora zajmie prawdopodobnie z dziesięć dni, tak, iż około 25 czerwca zacznie funkcyonować trybunał stanu. Ponieważ termina zwłoki, wymagane dla rozpoczęcia sądu zaocznego, wynoszą około 40 dni, przeto należy przypuszczać, że sądowe obrady senatu rozpoczną się w pierwszym tygodniu sierpnia. *Temps* zapewnia, jak się zdaje z urzędowego źródła, że Boulanger oskarżonym będzie nietylko o zamach na bezpieczeństwo państwa, lecz zarazem i o zwykłe występki przeciwko powszechnym ustawom państwa, stwierdzone w toku śledztwa.

Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia, czy trybunał stanu podciągnie pod swe obrady te dodatkowe występki, czy też ograniczy się na sądzeniu faktów, mających stwierdzić zamach stanu, a zbadanie dodatkowych występków przekaże kompetentnej jurysdykcyi, w danym wypadku — radzie wojennej. Nadmienić wypada, że trybunał stanu ma prawo w myśl ustaw francuskich, zdecydować tę kwestyę — nieodwołalnie.

Na jeden z tych dodatkowych zarzutów, mianowicie na oskarżenie, jakoby Boulanger zawierał w charakterze ministra wojny kontrakta z dostawcami wbrew regulaminowi, oskarżony generał miał udzielić według *Figara* wyjaśnienia: że w znanem zajściu pogranicznem z Schnäbelem, wobec wrogiej i wyzywającej postawy Niemiec, uważał za stosowne wzmocnić armię francuską o 900.000 ludzi, tudzież uzbroić rezerwę obrony krajowej. Ustawa z listopada 1882 upoważniła go do zawierania kontraktów i ówczesny prezydent Grévy wydał mu po pewnem wahaniu odnośny dekret. Podczas urzędowania Ferrona, następcy Boulangera na stanowisku ministra wojny, dzienniki ministeryalne ujawniły ten fakt, poczem Bismark zażądał uchwalenia nowej ustawy wojskowej, która mu dostarczyła 600 tysięcy żołnierza.

Z Belgradu.

Nadmienialiśmy już, jak wymowną ilustracyę znajdują zasady, sformułowane w programie liberałów serbskich, w ostatnich wypadkach w Serbii, takich np. jak upaństwowienie kolei serbskich przywrócenie Michała do godności metropolity serbskiego itp. Dzisiaj mamy do zanotowania parę wiadomości na pozór drobnych, ale wielce interesujących ze względu na aspiracye wielkoserbskie.

Urzędowy organ serbski *Srpskie Nowine* ogłasza odezwę prezesa serbskiego związku szkolnego, wzywającą patryotów serbskich, aby zbierali składki na założenie pensyonatu dla nauczycieli ludowych z Macedonii, Bośni, Hercegowiny i Starej Serbii, celem popierania serbszczyzny w wymienionych dzielnicach.

Drugim faktem, należącym do tej samej kategoryi jest to, iż organ liberałów serbskich *Srpska Nesawisnost* rozpuścił obecnie wiadomość, jakoby Austro-Węgry zamierzały w najbliższym czasie zarządzić plebiscyt w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny i że z tem przedsięwzięciem ma być w związku ostatnia podróż ministra Kallaya do krajów okupowanych. Naturalnie fałszywa ta pogłoska, podobnie jak wieści o domniemanem ustąpieniu na rzecz Serbii wilajetu kossowskiego, obliczoną jest na pobudzenie aspiracyj wielkoserbskich.

Wiadomości o rychłym powrocie królowej Natalii do Serbii zdają się być przedwczesne. Trudno bowiem przypuścić, aby królowa zdecydowała się powrócić do kraju przed ostatecznem uregulowaniem jej stanowiska w Serbii. Tymczasem zamiar, powzięty przez metropolitę Michała, aby unieważnić rozwód królowej Natalii z ks. Milanem, natrafił na jednomyślny opór regencyi. Natomiast powstał nowy plan, na który zgadza się i regencya, ażeby uregulować w drodze ustawodawczej stanowisko królowej-matki i wyznaczyć jej choćby szczupłą pensyę z funduszów skarbu. W ten sposób królowa Natalia mogłaby zamieszkać w Serbii i zająć odpowiednie sobie stanowisko bez odzyskania praw małżonki króla Milana.

Kronika.

Kraków, 15 czerwca.

Z Towarzystwa kolonij wakacyjnych. P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Yorku nadesłać raczył za pośrednictwem p. Ignacego Żółtowskiego złr. 150 na rzecz kolonij wakacyjnych. W imieniu słabowitych i biednych dzieci, które, dzięki tej wspaniałomyślnej pomocy, osiągną moralne i fizyczne zdrowie, oraz siły do pracy, komitet Towarzystwa kolonij wakacyjnych składa serdeczne podziękowanie zacnemu ofiarodawcy za hojny a tak pożądany dar.

S. Wojnarowicz, prezes. *Dr. K. Grabowski*, sekretarz.

Powołując się na powyższy wzór do naśladowania szcigodnego ziomka naszego, który z za Oceanu podaje szlachetną dłoń cierpiącej braci i tyle łez skutecznie ociera, komitet Tow. kolonij wakacyjnych odzywa się do naszej publiczności o poparcie dla instytucyi, tak wielce pożytecznej, wszędzie zagranicą i w Warszawie cieszącej się gorącem uznaniem. Zbliża się czas (1 lipca) wysyłania kolonistów do Rudawy i Sielca pod Krzeszowicami. Setki podań o przyjęcie do kolonii złożono już dotychczas. Rozdzierającym jest widok matek zbolałych i dzieci zmęczonych pracą szkolną, bladych, wynędzniałych, błagających ze łzami o powietrze i chleb zdrowy!

Setki tych dzieci gwałtownie potrzebują dobrodziejstwa kolonij wakacyjnych, komitet zaś rozporządza dotychczas tak szczupłym stosunkowo do znacznych wydatków funduszem, iż zaledwo 40 dzieci wysłać może, innym odmawiając ze smutkiem. Pilnem jest tedy powiększenie kolonij — a stać się to może przy żywszym nieco współudziale szanownej publiczności i wszystkich matek, mających własne dzieci w szkołach, które najlepiej wiedzą, czem jest wieś i zdrowe pożywienie dla rozwijającej się dziatwy, a zwłaszcza dla tej, która w ubóstwie, wilgotnych izbach, wśród zabójczych wyziewów miejskich gotuje się pilnie na obywateli kraju, potrzebującego tak bardzo zdrowych, silnych i moralnych pracowników. Słusznem też byłoby, ażeby każda matka była członkiem Tow. kolonij, by dzieci swe zachęcała do pamiętania o odpoczynku biedniejszych. Niemniej pożądanem jest, ażeby pp. właściciele ziemscy, zwłaszcza okoliczni, raczyli się przyczynić do rozwinięcia i powodzenia kolonij, biorąc do siebie na wieś po jednem lub więcej dziecku na czas wakacyjny.

Dwieście z górą dzieci z Warszawy znajduje takie pomieszczenie, wywdzięczając się nieraz swym dobrodziejom pomocą w gospodarstwie — a więcej jeszcze uzasadnioną nadzieją, iż nabyte siły i nieznane przedtem cnoty obrócą z czasem na pożytek kraju. Ciekawe i pouczające ustępy odnośne ze sprawozdań warszawskich podamy w najbliższym czasie dla informacyi tych zacnych panów i pań, którzyby dzisiejszą naszą odezwę do serca wziąć raczyli.

Komisya teatralna odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta kilkogodzinne posiedzenie, na którem inżynier p. Sare zestawił sumę wydatków na wewnętrzne urządzenia, które z kosztorysu ściśle budowniczych robót wyłączone być winny. Urządzenia te są następujące: 1) ogrzanie i wentylacya w kwocie 20.000 złr., 2) wodociągi w kwocie 15.000 złr., 3) maszynerya z dwiema kurtynami żelaznemi 40.000 złr., 4) oświetlenie t. j. urządzenie wewnętrzne przewodów elektrycznych, lamp, itp. bez stacyi centralnej zewnętrznej 20.000 złr.; i 5) umeblowanie audytoryum z dwiema kurtynami malowanemi w kwocie 20.000 złr. czyli roboty na łączną sumę 115.000 złr., poczem na resztę robót ściśle budowniczych jak murarską, stolarską, kamieniarską, ciesielską, itp. pozostaje suma 285.000 złr. na co projektujący mają przedłożyć szczegółowe kosztorysy. Ceny te zostały oznaczone na podstawie ofert przez różne firmy specyalne fabryczne nadesłanych i wystarczą zupełnie na wykonanie poszczególnych działów, a komisya teatralna przyjęła je w zupełności. Uchwalono następnie, że plany, które po zbadaniu kosztorysów przez znawców okażą się jako nie wykonalne w sumie 285.000 złr., nie będą ani przedłożone komisyi znawców do bliższego rozpatrzenia, ani też nie otrzymają wynagrodzenia. Uchwalono następnie, że rysunki mają być tylko graficznie tuszem wykonane, niekolorowane, jak również, że do planów ma być dołączony rysunek perspektywiczny gmachu, w skali 1 : 200, z wysokości oka przechodnia na narożnik teatru, idąc od rynku ulicą Szpitalną przy wyjściu na plac św. Ducha, a zarazem wobec tego dodatku uchwalono podwyższyć wynagrodzenie do sumy 1500 złr. za pracę samoistną, nie waryant.

Uchwalono następnie do rozpatrzenia i ocenienia tych poprawnych projektów, które od dnia zawezwania do wykonania, w przeciągu 4 miesięcy wykonane być winny, zaprosić jako fachowych znawców panów, Siedeka, Hochbergera, Settiego, Sarego i Niedziałkowskiego, po czem powierzono ostateczne zredagowanie poprawnego programu panom dr. Jakubowskiemu, Saremu i Niedziałkowskiemu, tak by program mógł być przedłożony jeszcze w przyszłym tygodniu komisyi, poczem sprawa w końcu b. m. przedstawioną zostanie Radzie miejskiej.

Arcyksiążę Rainer dziś rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

„Czytelnia akademicka" w Krakowie za pośrednictwem dyrekcyi policyi otrzymała odpis reskryptu JE. ministra spraw wewnętrznych w sprawie zarządzonego w 1884 r. zamknięcia tego stowarzyszenia młodzieży. Minister znosi zarządzone przez prezydyum namiestnictwa rozwiązanie stowarzyszenia i nie uwzględnia motywów namiestnictwa. Pismo zawiadamiające o tym wypadku młodzież akademicką nosi datę 9 maja 1889 r. Po pięciu blisko latach zatem, stara „Czytelnia" mogłaby być wskrzeszoną, gdyby nie okoliczność, iż na jej miejsce założonem zostało pod tą samą nazwą Stowarzyszenie młodzieży dotąd istniejące. Urzędowemu pośpiechowi tylko należy aby zdumiony czytelnik złożył hołd.

Na otwarcie Zakładu dla kształcenia izraelickich rzemieślników, które się odbędzie jutro w niedzielę, przyrzekli przybyć: prezydent miasta dr. Szlachtowski, delegat namiestnictwa Kuczkowski, dyrektor policyi radca dworu Englisch, oraz członkowie krajowej komisyi przemysłowej pp. Jakubowski i dr. Weigel Ferdynand. Z Wiednia przyjeżdżają: dr. Arnold Rapoport i jako reprezentanci Stowarzyszenia „Alliance Izrael.", które łoży koszta na utrzymanie Zakładu, adwokat dr. Kuranda i dr. Friedlender. W skład komitetu zarządzającego Zakładem wchodzą: prof. dr. Józef Rosenblatt jako przewodniczący, dr. Leon Horowitz jako tegoż zastępca, Juda Birnbaum, Hirsch Landau, Emanuel

Mirtenbaum, Leopold Reich i Bacheles jako członkowie.

Restauracya kościoła św. Stanisława na Skałce wymaga w dalszym ciągu ofiarności publicznej, fundusze bowiem z dobrowolnych składek zebrane, nie wystarczają na ukończenie przedsięwzięcia, którem gorliwie się zajmuje przeor księży Paulinów X. Ambroży. Dach, jako najbardziej grożący zniszczeniem pełnemu pamiątek kościołowi, najpierw, chociaż częściowo tylko, zreperowany został. Wewnątrz kościoła poczyniono również zmiany i reparacye ku ozdobie i utrwaleniu budynku. Wszystko to przecież dowodzi tylko dobrej woli i istotnie godnych poparcia usiłowań zupełnego i gruntownego odrestaurowania kościoła, do czego bardzo wiele jeszcze trzeba prac wykonać i o znaczniejsze fundusze kołatać. Uporządkowanie na zewnątrz, a odmalowanie kościoła wewnątrz wymagać będzie dość wysokiej kwoty. Najskromniejsze bodaj, byle liczne datki na ten cel, staną się wielką pomocą dla kierującego restauracyą, a do składania ofiar godzi się zachęcać.

Stowarzyszeniom, które pobierają od gminy miasta Krakowa subwencye, przypominamy uchwałę Rady miasta z stycznia b. r., według której tylko te Stowarzyszenia w roku 1890 otrzymają subwencye, które wcześnie wniosą oprócz podań także i sprawozdania z toku czynności.

W wielkim festynie dziennym, urządzanym na korzyść ubogich krakowskich, pod opieką konferencyi męskich św. Wincentego a Paulo, w niedzielę dnia 16 b. m. w parku krakowskim weźmie udział kapela zorganizowana przez p. Sierosławskiego z wychowanków zakładu ks. Siemaszki, która już w parku na Błoniach kilka razy dała się poznać szerszej publiczności. Nie potrzebujemy więc zachęcać do licznego zebrania, gdyż jesteśmy przekonani, że publiczność nasza nie potrzebuje zachęty, kiedy chodzi o szlachetne cele.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Władysław Czachórski nadesłał na wystawę sztuk pięknych własny swój portret naturalnej wielkości w malowniczym renesansowym stroju. Mistrzowskie wykonanie całkowitej postaci odbijającej się żywo na tle zachmurzonego nieba, nadaje obrazowi piętno dzieła wyższego zakroju, które dla miłośników sztuki tem większą mieć musi wartość, iż pochodzi od tak dawno niewidzianego w Sukiennicach a tak zawsze upragnionego gościa, artysty, jakim jest Czachórski.

Egzamin dojrzałości ustny odbył się w gimnazyum III pod przewodniotwem dra Stanisława Smolki, profesora uniwersytetu tutejszego, w dniach od 31 maja do 11 czerwca. Do egzaminu przystąpiło 50 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 1 eksternista. Świadectwa dojrzałości otrzymało uczniów 44, a mianowicie: Böhm Stefan, Brzeziński Zdzisław, Dika Hubert, Duliao Józef, Franió Feliks, Geisler Eugeniusz, Gottlieb Adam, Gorayski Jan, Grabowski Mieczysław (z odznaczeniem), Horain Paweł (z odznacz.), Klęsk Roman, Krawczyk Walenty (z odznacz.), Kurek Michał, Launer Wiktor, Lipiński Ludwik, Łoś August, Makarewicz Juliusz (z odznacz.), Marfiak Józef, Mikuła Wojciech, Mortka Wincenty, Meszczeński Stefan, Muszyński Damian (z odzn.), Nieniewski Władysław, Oleśiński Franciszek, Opuszyński Karol (z odznacz.), Pawlik Błażej, Piotrowski Juliusz, Pogorzelski Wiktor (z odznacz.), Pohorecki Jan, Popiołek Franciszek (z odznacz.), Pustelnik Jan, Radwański Kazimierz, Rolecki Jan, Rybakiewicz Kazimierz, Schmidt Wolf, Studziński Bolesław, Świtalski Stefan, Szybiński Piotr, Truskolaski Jan, Vorzimmer Dawid, Witowski Witold, Załeski Tadeusz, Zgorzelewicz Stanisław (z odzn.), Zwoliński Jan, Malszewski Władysław (prywatysta) i Lewandowski Czesław (eksternista). Pięciu uczniom publicznym pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po feryach, a jednego ucznia publicznego reprobowano na rok.

Z kolei transwersalnej. Nakładem kolei państwowej wydanym został rozkład jazdy ważny od 1 bm., w formacie kieszonkowym po cenie 5 ct. za sztukę. Książeczka ta zawiera oprócz zwyczajnego rozkładu jazdy kolei państwowej w Galicyi, tablice do oryentowania się dla podróżnych, zdążających do zdrojowisk w Galicyi, przy szlaku kolei państwowej położonych, wraz z dokładnym opisem, których pociągów używać należy, krótki opis zdrojowisk z odległościami od stacyj kolejowych i nadto mapę kolei galicyjskich.

Podręcznik ten tak użyteczny, a tylko 5 centów kosztujący, nabyć można w Krakowie w kasie głównej dyrekcyi kolei państwowej ulica Zacisze 7, w handlach Jana Miki, Władysława Fiszera, Jana Zimlera i Porębskiego, w cukierni Roszkowskiego, w trafice głównej na linii A—B, u portiera na dworcu kolejowym przy każdej kasie osobowej na linii transwersalnej i u konduktorów przy pociągach osobowych.

Nowy zakład fabryczny wyrobów platerowanych przybędzie Krakowowi, jeżeli tylko znajdzie się odpowiedni grunt. Pp. Jakóbowski i spółka, którzy utrzymywali w Warszawie zakład wyrobów platerowanych na wzór głośnych fabryk Norblina, a którzy w Krakowie i w Galicyi mają liczne składy swych wyrobów, wnieśli do gminy ofertę o sprzedanie parceli budowlanej na Maślakówce dla założenia fabryki. Zakład w pierwszej chwili da stałe zajęcie przeszło 60 robotnikom obojej płci i nie będzie miał zbyt wielkich kominów, ani też nie będzie niebezpiecznym pod względem ognia, lub przykrym pod względem łoskotu. Spodziewać się należy, że gmina ułatwi pp fabrykantom założenie przedsiębiorstwa, podnoszącego krajową produkcyę przemysłową.

Pałac sprawiedliwości we Lwowie ma być zbudowany przy ulicy Halickiej i obejmować będzie wszystkie oddziały sądów. Trakt środkowy, przeznaczony głównie dla lokalności sądów przysięgłych, ma być rozpoczęty w roku bieżącym i kosztować będzie 170,000 złr.

Z Czernichowa donoszą nam: 14 bm. powstał w stodole Karola Galosa na Pasiece ad Kłoszyn (powiat krakowski), od stodoły zapaliła się chata. Straż ogniowa, złożona z uczniów zakładu czernichowskiego, przybyła wkrótce na miejsce pożaru i ogień zlokalizowała. Z palących się zabudowań wyratowali uczniowie bydło i wynieśli sprzęty. Również i cała inteligencya czerniechowska z księdzem proboszczem Królikowskim i dyrektorem zakładu p. Laszczyńskim na czele, nietylko radą, lecz czynem rzucili się do ratunku i w znacznej mierze przyczynili się do ugaszenia. Szczególniej podnieść należy energiczną działalność tutejszego komendanta żandarmeryi p. Jana Liszkowskiego.

W Oświęcimie przytrzymała ekspozytura policyi dezertera 41 pułku piechoty z Czerniowiec Józefa Loja, który na podstawie fałszywych paszportów, przebrany za kobietę, chciał wyjechać do Brazylii. Dnia następnego aresztowano także i rodziców jego, którzy mu w ucieczce dopomagali.

Krynica, 13 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*) Dnia 9 bm. odbyło się w Krynicy poświęcenie zakładu dyetetycznego dra Skórczewskiego na „Witoldówce". Na uroczystość przybył p. Friedrich, starosta z Nowego Sącza, wraz z komisarzem hr. Dzieduszyckim, oraz naczelnik sądu Podsoński, burmistrz J. Znamirowski, urzędnicy zakładu zdrojowego Zygm. Sokołowski i inni, a obrzędu poświęcenia dokonał przyjaciel domu gospodarstwa ks. Swiderski z Krakowa.

O godzinie 7 wieczorem zebrało się kilkadziesiąt osób w wstępu dla willi. Na tle zieleni i girland z kwiatów zasiedli przedstawiciele wszystkich stron dawnej Polski, wszystkich sfer i zawodów, między innymi i Józef Brandt, który wraz z rodziną zamieszkał w zakładzie i kuracyę prowadzi. W ugrupowaniu, przemówił pierwszy ks. Swiderski i przypomniał obecnym niedawne zgliszcza poprzedniego zakładu, na miejscu którego w niespełna półtora roku, dzięki wytrwałej pracy i energii właściciela, oraz jego zabiegliwej małżonki, stanął zakład nowy, urządzony w szczegółach, a stokroć piękniejszy i większy.

W wzniosłym towarzystwie dam, wśród wykwintnej zastawy wnoszono liczne toasty, kolejno wychylali puhary: burmistrz p. Znamirowski na cześć starosty, dr. Skórczewski wzniósł toast polskich artystów i przedstawicieli sztuki w ręce Józefa Brandta, p. Rylski, szynwał z Olchowej, zdrowie gospodarstwa, p. rejent Runga księdza Swiderskiego, p. Babel, inżynier zdrowie naczelnika gminy itd.

Na ręce gospodarza przysłano liczne telegramy i listy z życzeniami powodzenia dla tego pierwszego zakładu dyetetycznego na ziemi polskiej, między innemi od prof. Baranowskiego z Warszawy, prof. Korczyńskiego z Krakowa, dyrektora dóbr państwowych Glanza, dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń Kleszkowskiego etc.

Do późnej nocy bawiono się rozmownie. Jak pod pomyślną wróżbą zakład się rozwija, najwymowniej cyfry dowodzą: w samym początku kąpielowego sezonu polskiego 51 chorych przebywa pod opieką dzielnego inicyatora i wskrzesiciela zakładu.

W Gorlicach w dniu 23 bm. w wilię św. Jana odbędzie się tradycyjny obchód puszczania wianków na rzece Ropie. Program obchodu będzie może zarazem wzorem dla tych miast, które w większych miastach urządzaniem „wianków" się zajmują. Wieśniacy z Ulsola Ruskiego pod przewodnictwem księdza Obneskiewicza śpiewać będą odpowiednie pieśni. Obrazy z żywych osób, puszczanie wianków itd. dopełnią całości obchodu.

Z Warszawy. Kwestya przyłączenia do miasta przedmieścia Woli i Czystego została w zasadzie postanowioną. Decyzya w tym względzie zapadła już w ministeryum spraw wewnętrznych i pozostają już tylko formalności, a faktyczne przyłączenie nastąpi jeszcze przed upływem roku bieżącego. (Sprawa rozszerzenia Warszawy tak dla zainteresowanej dzielnicy, jak i dla przyszłości całego miasta ma niezmiernie doniosłe znaczenie. Przyłączenie Woli i Czystego rozszerzy miasto o ¼ część dotychczasowego terytoryum. Takie zwiększenie przestrzeni wymagać będzie wielkich zmian w budżecie miejskim, gdyż okaże się potrzeba utworzenia nowego cyrkułu policyjnego i prawdopodobnie dodania jeszcze jednego oddziału straży ogniowej, nie mówiąc już o wydatkach nadzwyczajnych, jak bruki, wodociągi, gaz, regulacye ulic itp. Wszystkie powyższe ulepszenia mogą być dokonane dopiero w pewnym szeregu lat. W związku z przyłączeniem Woli i Czystego jest nabycie parku na Czystem na własność miasta.

W Poznaniu w tych dniach uroczyście poświęcony został wobec licznie zebranej publiczności pomnik Jana Kochanowskiego. Kamień węgielny pod pomnik położony był jeszcze 24 czerwca 1884 r. Sam pomnik przedstawia się skromnie, ale gustownie. Jest to obelisk, na którego frontowej stronie wyknta jest gwiazda, pod nią palma z wieńcem i r. 1584—1884. Poniżej wyryty jest w około wiersz: „Kto się w opiekę poda Panu swemu." Na podstawie od frontu znajduje się popiersie Kochanowskiego, dłuta Wiktora Brodzkiego, z podpisem „Jan Kochanowski", w dolnej części podpis „Prebeszez tytulary kapituły poznańskiej." Po bokach obelisku, równo z napisem „Jan Kochanowski": „Psałterz Dawidowy", „Treny" — „Odprawa posłów." Całość opasywana na czterech słupach z łańcuchami. — W dniu uroczystości okolono pomnik tymczasowym ogrodzeniem, które ozdobiono pięknie girlandą. — U stóp pomnika złożyli wieńce: akademicy berlińscy, Towarzystwo „Stella" w Poznaniu i p. Emilia Sczaniecka z Pakosławia.

Tak więc Poznaniowi przybył nowy, pięknie wykonany pomnik, który jest także ozdobą placu katedralnego i który przechowa niezmiernie wiernemu Czarnolesia chwałę w dalekie pokolenia.

Pomnik ten — pisze *Dziennik Poznański* — zawdzięczamy zabiegliwym staraniom komitetu, do którego należą pp Emilia Sczaniecka, hr. August Cieszkowski, Jan Rymarkiewicz, Antoni Krzyżanowski, hr. Wawrzyniec Engeström i należała ś. p. Bibianna Moraczewska. Członkowi komitetu hr. Engeströmowi należy się przedewszystkiem uznanie za podjęte około wystawienia pomnika starania.

Z Karlsbadu donoszą, iż bogaty izraelita Jacobsohn z Frankfurtu buduje tutaj jako swoją fundacyę dom gościnny dla stu polskich żydów, którzy tu przybywając na kuracyę mieszczą się w odległych, niezdrowych zaułkach i zalegają parki w swoich brudnych odzieniach. W domu gościnnym otrzymywać będą mieszkanie, wikt, lekarza, aptekę i odzienie. Fundator położył bowiem za warunek, że na czas pobytu w Karlsbadzie muszą zrzucić chałaty i ubierać się po europejsku. Dom zostanie otwarty w jesieni 1891 roku.

Z Paryża. „Sokoły" czeskie w Paryżu doznali bardzo sympatycznego przyjęcia. Podejmowano ich bankietem w Saint Mande. Minister Constans, Spuller i Fallières usprawiedliwili pisemnie swą nieobecność, która wywołała oznaki niezadowolenia. Przykre to wrażenie zatarło się niebawem pod wpływem adresów, nadesłanych z zagranicy. „Sokół" praski nadesłał telegram z życzeniem, aby słońce miłości, szczęścia i zgody nie przestało nigdy oświecać zjednoczonych narodowości. Prezydent rady gminnej Chantemps toastował na cześć przybyłych gości, poczem „Sokół" Podlipny w mowie, wypowiedzianej na wpół po francusku i po czesku, zaznaczył życzenie Czechów zwolnienia się od niemieckiego jarzma W końcu wręczył Podlipny upominek niewiast czeskich, wieniec lipowy, sporządzony ze srebra. Dar ten przyjęli Francuzi z entuzyazmem.

Szach perski oczekiwany jest w dniu 23 bm. w Antwerpii, gdzie wraz z orszakiem zajmie pałac królewski na placu de Meir. Podobno władca Iranu ma się tam spotkać ze swoim haremem. W dniu 1 lipca zaś stanie Nasr-ed-din w stolicy Anglii. Książe Walii oczekiwać go będzie w Gravesend, skąd razem na wykwintnym statku pojadą do Westminsteru, a ztamtąd do pałacu Buckingham, przeznaczonego na siedzibę dla szacha, podczas jego pobytu w Londynie. W dniu 3 lipca danym będzie wielki bal galowy w pałacu, nadto zabawy na cześć dostojnego gościa zamierzają urządzić książe Walii oraz członkowie świata arystokratycznego i finansowego. Rada miejska City zaś postanowiła wręczyć szachowi adres powitalny i także urządzić na cześć jego zabawę.

Teatr chiński. Czytamy w chicagoskiej *Zgodzie:* W tych dniach otworzono w naszem mieście teatr chiński. Artyści chińscy mają co do sztuki dramatycznej zupełnie odmienne pojęcie od europejskiego. Sztuka nie kończy się w jednym wieczorze, ale trwa przez wieczory kilku tygodni Kapela chińska wydaje takie tony, że połączenie kilkunastu kotów, wyprawiających nocne hece, wydaje się fraszką wobec niej. Scenarya i mimika są nadzwyczaj prymitywne. I tak zabicie osoby oznacza się przez to, że osoba umierająca kiwnie kilka razy głową i potem wynosi się za scenę. Dosiadanie konia oznacza się przez to, że aktor kilka razy podrzuci nogą w górę. Wszyscy Chińczycy naszego miasta w liczbie 300 z prawdziwem zadowoleniem przysłuchiwali się tym uroczym dla nich tonom chińskiej muzyki, ale reporterzy naszych gazet uciekli zaraz po pierwszym akcie, obawiając się, by nie zwaryowali od tej kociej muzyki.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował koncypienta prokuratoryi skarbu dra Stanisława Sozańskiego auskultantem sądowym.

Starszym lekarzem w stanie czynnym armii mianowany został elew lekarski I klasy dr. Antoni Skiślewicz przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Składki. N. N. Dla pogorzelców Podhajec 2 złr. Dr. A. Knapczyk w Boguminie dla pogorzelców Krauszowa 5 złr.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 16 czerwca: „Maskota", operetka w 3 aktach Audrana.

W poniedziałek 17 czerwca: „Sinobrody", operetka w 4 aktach Offenbacha.

We wtorek 18 czerwca: Po raz pierwszy „Farinelli", operetka w 3 aktach Zumpego.

Dział ekonomiczny.

Objęcie kolei Karola Ludwika w zarząd państwa.

Rada kolejowa przyjęła na posiedzeniu d. 13 b. m. wniosek następujący:

Z powodu ciągłych skarg interesentów przeciw zarządowi kolei Karola Ludwika, oraz ze względu, że państwo z powodu wyników finansowych ruchu na linii Lwów-Podwołoczyska, Krasne Brody ma prawo objęcia zarządu tych linii, rada kolejowa uprasza rząd, ażeby rozważył sprawę objęcia w swój zarząd tych linii kolei Karola Ludwika i zawiadomił o decyzyi na najbliższem posiedzeniu rady kolejowej. Prócz tego odstąpiono rządowi do dokładnego zbadania wniosek członka rady Reicha, aby rząd wszedł w układy z północną koleją im. cesarza Ferdynanda, by jak najprędzej przeprowadzono bezpośrednie połączenie wszystkich osobowych pociągów z koleją transwersalną; wreszcie odstąpiono rządowi wniosek wzywający go, by starał się o zaprowadzenie dla spirytusu na prywatnych kolejach takich samych taryf, jak na kolejach państwowych w Galicyi.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 14 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:

	od	do
Pszenica	8·—	7·60
Żyto	7·25	6·60
Jęczmień	7·10	6·50
Owies	7·20	7·—
Groch		9·—
Tatarka		7·50
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	18·—
Siano nowe		—·—
„ stare		2·80
Słoma		2·30
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. stara		2·80
Ziemniaki za hektolitr	2·60	2·80
Jaja za kopę	1·15	1·25
Masło za garniec	2·75	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		76·—
Okowita na 80° „ „		74·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 15 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	739,5 mm	738,8 mm	738,1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,7	+18°,0	+22°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	NNW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	82%	72%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	5	10

Uwagi: Barometr bez znacznej zmiany przy lekkich, zmiennych wiatrach i normalnej temperaturze. Niebo pozostanie na przemian zachmurzone, skłonność do nieznacznych opadów.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 15 czerwca. Urzędownie zapowiedziano zwołanie delegacyj na 22 czerwca.

Wiedeń, 15 czerwca. Obiega pogłoska, że Rosya zaproponowała Serbii zawarcie serbsko-rosyjskiej konwencyi wojskowej.

Wiedeń, 15 czerwca. Ministerstwo skarbu zamierza wypuścić w obieg nowe jednoreńskowe banknoty.

Praga, 15 czerwca. Z powodu oberwania się chmury został Franzensbad nawiedzony powodzią.

Budapeszt, 15 czerwca. W poważnych sferach politycznych oświadczają na podstawie pewnych danych, że znany toast cara i ostatnie wypadki w Serbii wywarły wielkie wrażenie w decydujących kołach urzędowych w Berlinie i że rząd skłania się do uwydatnienia tego naprężenia w sposób drastyczny. Pomimo tego wierzą tutaj powszechnie, że pokój Europy w najbliższym czasie nie będzie w poważny sposób zamącony.

Berlin, 15 czerwca. *Berl. Tagbl.* donosi, że Szwajcarya zamierza zcentralizować i zaostrzyć nadzór policyjny nad obcymi poddanymi, co otworzy drogę do załagodzenia nieporozumień z Niemcami.

Berlin, 15 czerwca. *Koeln. Ztg* donosi, iż cesarz austryacki przybędzie do Berlina 13 sierpnia i zabawi tam 3 dni.

Post donosi, że car przybędzie 20 sierpnia do Kopenhagi.

Berlin, 15 czerwca. *Voss. Ztg.* donosi z pewnego źródła, że cesarz niemiecki, stosując się do porady lekarskiej, uda się na kilkotygodniowy pobyt na wybrzeża Norwegii.

Berlin, 15 czerwca. Konferencya w sprawie samoańskiej ukończyła już swoje prace. Przebieg i wynik jej rozpraw, pomimo wszelkich zaprzeczeń, ma być dla Niemiec niepomyślny.

Paryż, 15 czerwca. *Figaro* umieszcza w formie rozmowy z Boulangerem usprawiedliwienie się tegoż z zarzutów, co do kontraktów dostaw dla rezerw, zawartych przez niego prywatnie w czasie, gdy był ministrem wojny. Boulanger utrzymuje, iż wobec wypadku, jaki zaszedł był ze Schnaebelem na granicy francusko-niemieckiej, czuł się zmuszony poczuciem patryotyzmu do zawarcia tych kontraktów, a francuska armia zwiększoną została podówczas, dzięki jego przedsiębiorczym krokom o 600 tysięcy ludzi.

Natomiast *Temps* odpiera te wymówki wykazując, że kontrakta dostawy zawarte były na pół roku przed wypadkiem ze Schnaebelem. — Zresztą przestępstwa Boulangera opierają się, zdaniem tego dziennika, na innych faktach.

Paryż, 15 czerwca. Senat odrzucił projekt Leona Saya o szkołach ludowych.

Paryż, 15 czerwca. Podczas rewizyi u pani Boutont znaleziono nowe pisma, kompromitujące Boulangera.

Paryż, 15 czerwca. W Gondrecourt w departamencie Meuse przyszło do krwawej bitki między francuskimi, a włoskimi robotnikami kolejowymi. Ambassador włoski Menabrea konferował wczoraj w tej sprawie ze Spullerem.

Paryż, 15 czerwca. 10000 woźniców dorożek strejkowało wczoraj.

Wystawę powszechną zwidziło wczoraj 116,000 ludzi.

Paryż, 15 czerwca. Umarł tutaj petersburski profesor Orest Mueller.

Turyn, 15 czerwca. Wybuchło tutaj bezrobocie piekarzy.

Belgrad, 15 czerwca. Oczekują tutaj pierwszego listu pasterskiego metropolity Michała. Do listu tego przywiązują wielkie znaczenie.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej
dnia 15 czerwca 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	50
Zjednoczony dług w srebrze	84	80
Austryacka renta złota	109	25
5% austryacka renta (marcowa)	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	905	—
Akcye kredytowe	300	75
Londyn	119	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	53
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	60

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

---

Kraków, dnia 15/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	121 —	123 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 46	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 75
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 13/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 40	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 —	106 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 14/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 30
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	88 80	88 20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	95 75	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	95 35	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	94 85	95 —

Wiedeń, dnia 14/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 15	83 35
5% „ „ srebrna za złr. 100	85 70	85 90
4% „ „ złota za złr. 100	108 95	109 15
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 20	99 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135 —	135 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	142 —	142 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	145 —	146 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	174 50	175 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	174 50	175 50

Obligacye koreny węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	101 70	101 90
5% Renta papierowa za złr. 100	94 75	94 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 60	113 40
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	141 50	142 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	141 —	141 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 50	128 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	105 30	105 90
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 40	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	105 —	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	105 —	105 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 70	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 40	104 10
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 —	102 40
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	102 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 —	113 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 85	9 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 —	184 50
Clary na 40 złr. m. k.	61 —	62 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	— —	140 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 75	26 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	19 40	19 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 75	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	122 25	123 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	103 50	104 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	300 50	301 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	310 50	311 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	228 50	229 —
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	904 —	908 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	226 25	226 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	391 —	393 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2500 —	2510 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	204 50	205 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	156 —	158 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234 50	235 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	240 —	240 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	118 50	118 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki za sztukę	9 52	9 54
20-to Markówki za sztukę	11 73	11 75
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 76	9 78
Funty szterlingi za sztukę	11 95	12 —
Banknoty włoskie za sztukę	47 45	47 55
Ruble papierowe za 100 sztuk	120 50	121 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski